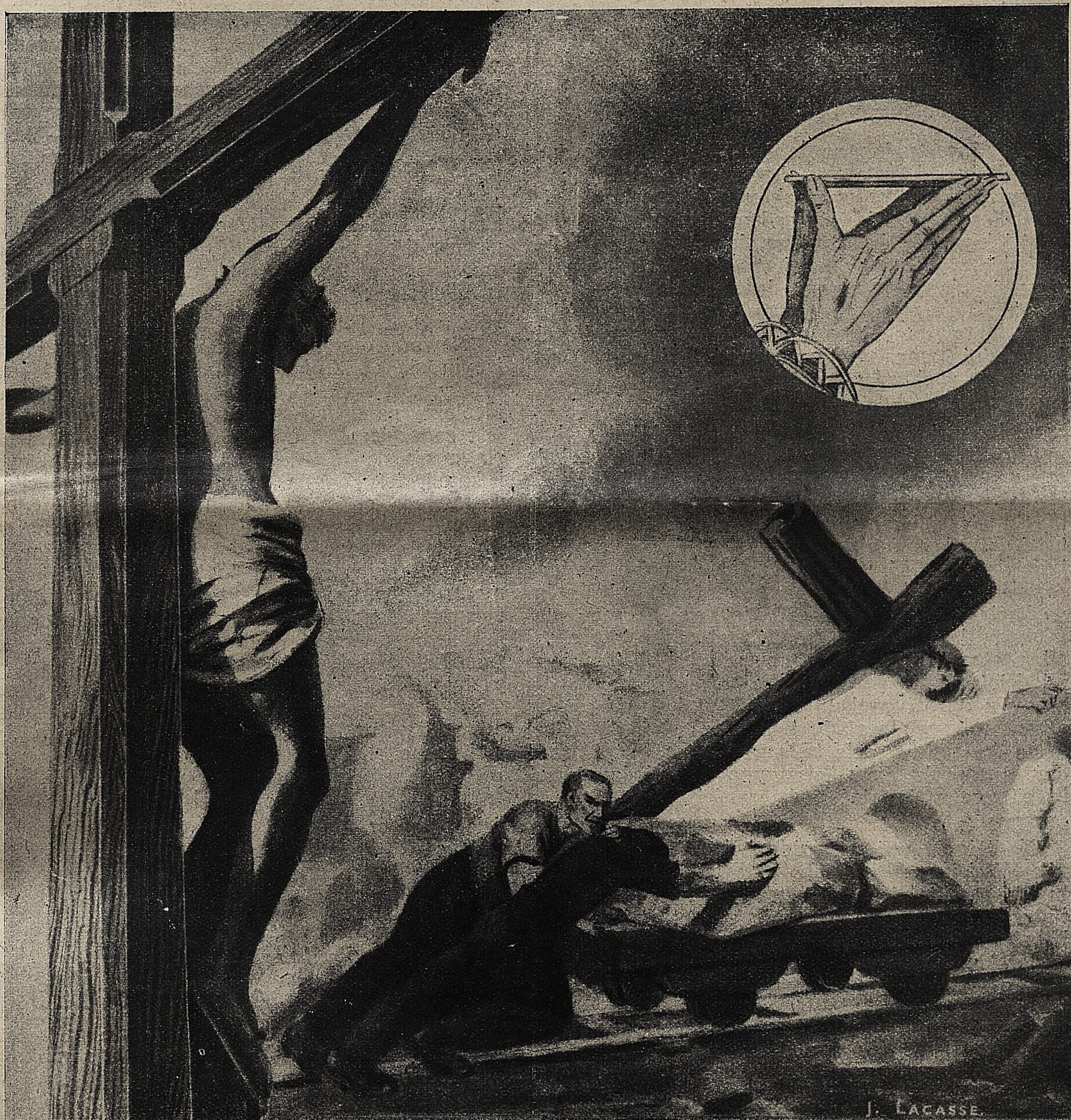
Rok VI Tarnów, dnia 27 lutego 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 9

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Fotom. „Peuple de France"

Ofiara Krzyżowa, ofiara Mszy św., ofiara życia

Krzyżu, nadziejo jedna, bądź
Błogosławiony, w Męki czas
Pobożnym łask przymnożyć racz
I wytęp zbrodnie w winnych nas.

Trójco, zbawienia w Tobie zdrój;
Niechaj Cię duch uwielbia nasz:
Komu w zwycięstwie Krzyża dział —
Temu nagrodę także dasz.

Z hymnu „Vexilla Regis"
przekł. L. Staffa

Rozłam wśród młodych

O młodzież toczą się dziś w Polsce zawzięte targi. Różne obozy i partie usiłują ją opanować, rozciągnąć na nią swe wpływy, w swym duchu wychować. W niej bowiem widzą głównie swą siłę i przyszłość. Starsze pokolenie coraz mniej się liczy. Przypuszcza się, że na wszelkie barwy i odcienie polityczne i partyjne już się zgrało i od dawnych pojęć i przywar oderwać się nie da.

GROŹNE ROZDARCIE

Czy to sposobienie opiera się na jakich jednolitych zasadach, czy łączy siły młodego pokolenia i prowadzi ku zgodnym, wspólnym celom? Czy zapewnia w przyszłości duchowe, moralne scalenie narodu?

Niestety, trudno na te pytania dać odpowiedź twierdzącą. Wystarczy bowiem rozglądnąć się w życiu, zainteresowaniach współczesnej młodzieży, zliczyć te jej różnorodne organizacje, przejrzeć ich zasady, hasła, pisma, by się przekonać, jak głębokie wśród niej istnieje rozdarcie. Jedne ugrupowania ciągną w prawo, drugie w lewo, — jedne przejmują zasady narodowe, drugie przyswajają sobie przewrotne idee różnych międzynarodówek, jedne stoją mocno na gruncie katolickim, inne popisują się zuchwale swą bezbożnością.

NA USŁUGACH P. P. S.

Całkowicie pod wpływem i opieką kół wolnomyślnych, socjalistycznych znajduje się, liczebnie zresztą dość słaby, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, który grupuje głównie w większych miastach pewien odsetek młodzieży studjującej, wychowując ją na przyszłych sojuszników i działaczy PPS. Organizacja ta obecnie próbuje rozszerzyć swą działalność i w niektórych środowiskach małomiejskich, usiłując przy pomocy **starych, wyświechtanych hasełek równości, demokracji, postępu** wciągnąć w swe szeregi obałamuconą młodzież. **Chętnie też zgłasza gotowość do współpracy z ugrupowaniami młodzieży ludowej, ażeby przemycać swe poglądy i idee na wieś, do której sama dostępu na razie żadnego nie ma.** Toteż przed chytrą polityką tych fałszywych obrońców demokracji trzeba się mieć na baczności.

„WICI"

Na terenie wsi wzmożoną akcję rozwija Związek Młodzieży Wiejskiej — „Wici". Nie będziemy tu przypominać jego ideowych założeń i celów. Ich radykalność jest powszechnie znana i została już kilkakrotnie wykazana i napiętnowana w listach pasterskich. Próba zmiany ideologicznych podstaw, jaką ostatnio podjęła pewna część członków na zjeździe w Warszawie, nie odniosła — jak wiadomo — żadnego skutku. „Wici" zachowały nadal swój dotychczasowy, **skrajnie radykalny kierunek, w praktyce wrogi religii, Kościołowi i katolickiej moralności.** Na tej zgubnej dla ludu i postępu wsi drodze coraz silniej starają się utwierdzić. **Podrywając zasady religii w młodym pokoleniu, wnosząc w jego życie moralne rozprzężenie i zeświecczenie, przygotowują je tylko do tym uleglejszego przyjęcia przewodnictwa obcych i wrogich katolickiemu ludowi demagogów.**

„SIEW"

Na wsi, obok „Wici", drugą organizacją młodzieżową jest Związek Młodej Wsi, której organem jest pismo „Siew". Uchodzi ona za prorządową. I jej programy i hasła nie we wszystkim są zgodne z nauką katolicką. **Antyklerykalizm to jej zresztą nie ukrywana cecha.** Dając członkom pewne korzyści pod względem oświatowym, gospodarczym, **zobojętnia jednak ich umysły i serca dla spraw religijnych.** Na takiej zaś obojętności i duchowej czczości wznoszone choćby nie wiem jak ważkie cnoty obywatelskie, patriotyczne będą tylko zewnętrznym **przystrojem lub pustą deklamacją.**

Na razie te dwa Związki młodzieży są względem siebie usposobione — powiedzmy — konkurencyjnie, toczą ze sobą podjazdową niekiedy walkę o wpływy i zasięg na terenie wsi. Czy jednak nie złączą się kiedy w jedną organizację, albo przynajmniej nie zawrą ścisłego sojuszu? Opozycyjność pierwszej, a prorządowość drugiej — to nie tak znów istotne między nimi różnice. **Podobieństwa są silniejsze.**

PRZY O. Z. N.

Nowszą organizacją, która miała przy formującym się O. Z. N. skupić zastępy polskiej młodzieży, jest Związek Młodej Polski. Opierając swą ideologię na znanej deklaracji lutowej pułk. Koca, jest zabezpieczona od nachyleń „na lewo", jej hasła noszą na razie znamię narodowe, państwowe i katolickie. Zanadto jednak jest ona politycznie nastawiona, co już wynika z samego jej powołania, stanowi wszak organiczną część składową obozu politycznego, będąc jego „sektorem młodzieżowym".

W ostatnich czasach podjęte zostały z jej strony próby nawiązania z poprzednio wymienionymi ugrupowaniami młodzieży rozmów w celu zawarcia pewnego porozumienia lub może stworzenia jednej wspólnej, czy też nadrzędnej organizacji. Na razie próby te spełzły na niczym. Każde z tych ugrupowań — a są jeszcze inne, np. mocno postawionej **młodzieży narodowej** — w swoim kierunku dorastające pokolenie pociąga.

PRZEDE WSZYSTKIM POLITYKA

I gdy z niego wyrosną dojrzali obywatele, przedział między nimi stanie się jeszcze głębszy. Bo trzeba i to wyraźnie podkreślić, że nie na co innego, ale głównie na politykę organizacje te swych członków sposobią. Wszystkie one — jak już wspomniano — pozostają pod wpływem i opieką politycznych stronnictw. Takie sprawy, jak oświata, rolnictwo, spółdzielczość i t. p. może w statutach ich i programach figurują na pierwszym miejscu, ale w praktyce, na zebraniach, kursach, odczytach najwięcej uwagi poświęca się polityce.

To nadmierne rozpolitykowanie młodych, przesadne wyróżnianie ich roli w dzisiejszym życiu, zobojętnianie na wartości religijno-moralne, tolerowanie uprawianego w słowie, piśmie i różnych wystepach radykalizmu — nie wróży nic dobrego dla naszej przyszłości. Jest to nic innego, jak w najwyższym stopniu lekkomyślne i niebezpieczne rozsadzanie u podstaw duchowej jednolitości i zwartości naszego narodu i państwa. **M. S.**

W każdym domu „NASZA SPRAWA"!

SŁOWO BOŻE





EWANGELIA na niedzielę Zapustną

Onego czasu wziął Jezus dwunastu (apostołów), i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, i spełni się to wszystko, co napisane było przez Proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom: i będzie naigrawany i ubiczowany i oplwany. A ubiczowawszy, zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni nic z tego nie rozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi i nie pojęli, co on mówił. A gdy przybliżył się ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński przechodzi. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, co szli przodem, łajali go, aby milczał. Lecz on tym głośniej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus stanąwszy, kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się przybliżył, spytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i poszedł za Nim, wielbiąc Boga. A cały lud widząc, dawał chwałę Bogu. (Łuk. 18, 31—43).

Ogień z nieba

Kuźnia wiejska! Warto do niej czasem zaglądnąć. Przysłuchać się tej dziwnej muzyce, którą wydzwaniają młoty. Przypatrzyć się, jak bucha płomień w ognisku, gdy kowal pociągnie za dźwignię od miecha i fala powietrza uderzy w nałożone węgle koksowe. Nowa siła wstępuje w lekko żarzący się ogień. Drzemiący w ognisku ogień ożywia się i swoim żarem coraz bardziej rozgrzewa zimne żelazo. Pod wpływem tego żaru żelazo mięknie i pozwala kowalowi robić z sobą, co on zechce.

Ta kuźnia wiejska z tym swoim ogniskiem, tym rozpalonym żelazem, przychodzi mi na myśl, gdy mam mówić o ogniu z nieba, o Duchu świętym. Pod postacią ognia zjawił się Duch święty wśród apostołów w dzień Zielonych Świąt. Wstąpił w ich dusze i wywołał w nich tajemniczy pożar, który ich odmienił zupełnie.

Jak ogień działa i dziś Duch święty w duszach ludzkich. Ogień świeci. Gdy obudzisz się wśród ciemnej nocy i chcesz zobaczyć, która jest godzina — musisz zapalić światło. Przy świetle dopiero potrafisz odczytać cyfry na tarczy zegarowej. Gdy w pokoju jest ciemno — to choćbyś nie wiem jak oczy natężał — nic nie zobaczysz, nie rozróżnisz jednego przedmiotu od drugiego. Potrzeba ci światła, choćby maleńkiej zapałki. Bez Ducha św. ciemno jest w duszy ludzkiej. Człowiek nie widzi, nie rozeznaje dobrze, co dobre, co święte. Wzniosła i piękna nauka Chrystusowa wydaje się mu głupia. Nie ma żadnego zrozumienia dla spraw religijnych. Nie zdaje sobie sprawy, w jakim smutnym stanie znajduje się jego dusza i jaki straszny czeka ją sąd Boży. Gdy jednak Duch św. podziała na człowieka, wnet robi się w jego duszy jasno. Zaczyna rozumieć, że jest na złej drodze, że idzie do zguby. Rzeczy ziemskie, uciechy doczesne, pieniądz, używanie zaczynają mu brzydnąć. Wzrok swój kieruje w górę, do Boga. Duch św. oświecił jego rozum, człowiek pod Jego wpływem stał się mądrym. Odtąd rozumnie pojmuje życie i chce je urządzić według myśli Bożej.

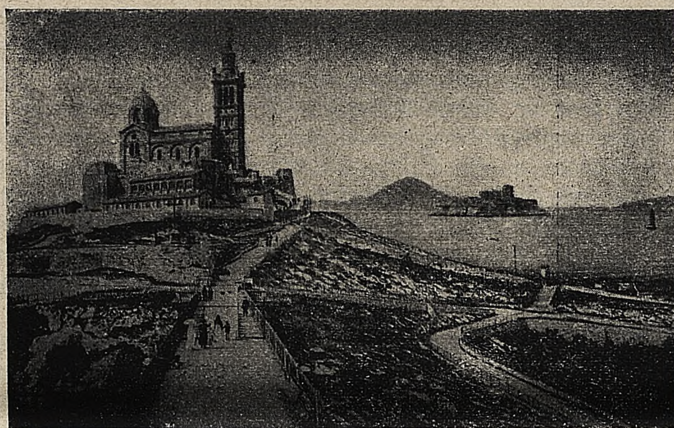
Ale patrzmy dalej. Gdy włożysz żelazo do ognia — ono się zmienia. Było zimne, twarde, brudne, zardzewiałe — a pod działaniem ognia oczyszcza się, mięknie, inną jakby naturę przyjmuje. Tak przemienia się i człowiek pod wpływem działania Ducha świętego. Przypatrz się apostołom. Przed przyjściem Ducha świętego są zwykłymi ludźmi, mają wady i braki — po zesłaniu Ducha świętego stają się innymi. Wszystko co małe, słabe, niedoskonałe przepada gdzieś. Odwaga i męstwo wstępują w ich serca. Już się nie spierają o pierwsze miejsca w królestwie Chrystusowym, nie pytają, ile razy mają przebaczać swoim przeciwnikom, krzyż i zaparcie się już nie wydaje się im ciężarem. Przeciwnie — dla Chrystusa gotowi są znieść wszystko, przecierpieć największe męki. Zapominają, że są prostymi rybakami galilejskimi. Wychodzą na szeroki świat jako apostołowie i nie boją się ani mędrców, ani możnych tego świata. A choć ich biją, choć ich zamykają w więzieniach, nie przestają głosić o Ukrzyżowanym Zbawcy świata. A jak z nimi się stało, tak się działo z milionami. Kto dał i daje męczennikom siłę do przetrwania najsroższych prześladowań? Kto dał i daje siłę i zapał do pracy ofiarnej dla drugich? Kto uzdolnił i uzdalnia słabe nieraz dzieci do wytrwania w dobrym — nawet wśród największych pokus? Kto przemienia grzeszników na wielkich świętych? Jest to dzieło Ducha św., który grzeje, zapala, przemienia dusze ludzkie!

Zaglądnij do swojego wnętrza, a przekonasz się łatwo, jak to działanie Ducha świętego wygląda. Odkąd wstąpił do duszy w czasie Chrztu świętego

i Bierzmowania — ile już dokonał w niej dziwnych rzeczy. Tyle razy obronił cię przed upadkiem, ostrzegł przed pokusą, wyrwał z nałogu, oświecał i pobudzał do służby Bożej, wzmacniał słabą i niewytrwałą wolę! Nieraz odczułeś wyraźnie działanie Ducha świętego. Bądźże Mu więc wdzięczny, idź za Jego natchnieniami — a dojdziesz, gdzie On mieszka z Ojcem i Synem, od których pochodzi — On dobry Opiekun twego życia ziemskiego. **P.**

Marsylia

Cały urok zawdzięcza miasto portowe — Marsylia swemu położeniu nad błękitnym Morzem Śródziemnym. Rozrzucona jest na malowniczych pagórkach, wpadających wprost w morze i tworzących liczne zatoczki. Marsylia jest najstarszym i bodaj najbardziej oryginalnym miastem Francji.



Kościół N. Dame de la Garde

Liczy już przeszło 26 wieków istnienia. Zwana ongiś w starożytności Massalią, była miastem greckim, założonym na miejscu dawnej osady fenickiej, a następnie ruchliwym portem rzymskim. Bogata Marsylia zwycięsko rywalizowała z Kartaginą w Afryce, a dzięki swej wysokiej kulturze była uważana za Ateny Zachodu.

W ciągu dziejów przechodziła Marsylia nierzadko ciężkie chwile. Zawsze podnosiła się z upadku i rozkwitała na nowo. Po odkryciu Ameryki, kiedy uwaga Europy zwróciła się ku Nowemu Światu, straciła Marsylia swe dawniejsze znaczenie jednego z największych portów południowej Europy.



Handlarki ryb

Nowa era rozkwitu miasta i portu datuje się od XIX. wieku, gdy Francja uzyskała kolonie w Afryce i Azji, a kanał Sueski otworzył nową drogę na Wschód i przywrócił znaczenie Morza Śródziemnego. Dziś jest Marsylia pierwszym portem Francji i Morza Śródziemnego, drugim co do wielkości miastem francuskim, liczącym blisko milion mieszkańców.

Marsylia jest bardzo ciekawym miastem. Kryje ona w swych murach romantyczny urok czasów zamierzchłych, subtelną kulturę nowożytnego zachodu i malowniczy egzotyzm wchodni.

Jedną z najokazalszych ulic nowej Marsylii jest „Avenue du Prado", zaliczana do najpiękniejszych w świecie. Dzięki swej szerokości i wspaniałym, cienistym platanom, które przecinają ją w 6 rzędach, przewyższa ta aleja swą pięknością nawet Pola Elizejskie w Paryżu.

Romantyzm minionych wieków kryje się w ciasnych uliczkach starej Marsylii, gdzie poza tym roi się od wyrzutków i mętów społecznych.

Egzotyzm Wschodu wita nas w porcie wśród mrowiska tłumów różnobarwnych i różnojęzycznych.

Na najwyższym wzgórzu wznosi się piękny kościół „Notre Dame de la Garde", skąd roztacza się najcudniejszy widok na malowniczo położone miasto, otaczające góry i oblewające je morze. **L. W.**

Nowe wydawnictwa

Ks. Stanisław Podoleński T. J. Rodzina w Sowietach z 8 ilustracjami. (Seria: „Komunizm bez maski" — Nr 3). Kraków, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Str. 96. Brosz. w barwnej okładce 70 gr.

W świetle dokumentów, zaczerpniętych z miarodajnych źródeł i opartych na doniesieniach samej prasy sowieckiej, zapoznaje nas Autor naprzód z prawną, a następnie z faktyczną stroną stosunków bolszewickich. Widzimy zrujnowanie małżeństwa, rozbijanie rodziny, sponiewieranie kobiety i tragiczny zwłaszcza los dziecka, które buntowano przeciw rodzicom i demoralizowano, a potem traktowano na równi z bandytami i zbrodniarzami. Dzięki licznym przykładom i liczbowym zestawieniom broszura ta pokazuje namacalnie, do czego prowadzi komunizm nieuchronnie tam, gdzie wprowadzono w życie jego zasady.

Napisana przystępnie, zawiera dużo rzeczowego materiału i nadaje się zarówno na źródło do przemówień i artykułów, jak na lekturę dla najszerszych sfer.

L. Turkowski. Forsa stopniała. Humoreska w 3 aktach ze śpiewami układu ks. A. Chlondowskiego (z towarzyszeniem fortepianu). Poznań 1938. S. A. „Ostoja". Cena 2.20 zł.

Jest to wodewil, a można nawet powiedzieć operetka, pierwsza tego rodzaju w języku polskim, bo napisana wyłącznie na role męskie. Wesoły, farsowy temat, lekkie ujęcie, łatwe, ale bardzo wartościowe wstępy i wstawki muzyczne — wszystko to sprawia, że sztuczka ta niewątpliwie zdobędzie publiczność i będzie „kasową". Naturalnie, że będzie ją można wykonać tylko w środowiskach, będących na pewnym poziomie kultury scenicznej, a więc miejscowościach przemysłowych i miasteczkach, gdzie będzie można korzystać z fortepianu, chociaż i bez fortepianu rzecz można wystawić.

Zagadnienia wsi, moralności i oświaty

W czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ks. dr J. Lubelski wygłosił mowę, która tak brzmi według stenogramu sejmowego:

Wysoka Izbo! Zabierając głos w dyskusji przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, chcę zająć się najpierw tragicznymi wypadkami sierpniowymi roku ubiegłego, które miały miejsce podczas strajku i po strajku chłopskim. Studiowałem przemówienia p. premiera, a zarazem Ministra Spraw Wewnętrznych, który w tej sprawie wypowiedział się w Sejmie i w Senacie, otrzymałem także odpowiedź na moją interpelację w tej sprawie, ale muszę stwierdzić, że i przemówienia p. Premiera i odpowiedź otrzymana nie zadowoliły mnie, a to dlatego, że te przemówienia i ta odpowiedź dotyczyły pewnych szczegółów, a nie dotyczyły sedna srawy, nie dotyczyły przyczyn tych smutnych wypadków.

Faktem jest, że chłopi polscy, zorganizowani w Polskim Stronnictwie Ludowym, czują się od szeregu lat pokrzywdzeni, prześladowani, rozbijani.

Faktem jest że słuszne ich postulaty, które mają na celu, aby ich wciągnąć do współpracy dla dobra i potęgi Państwa, są ignorowane i lekceważone. Wnosili cały szereg w tej sprawie memoriałów, rezolucyj, podejmowali szereg uchwał — wszystko to na nic. Chwycili się więc tego środka, którego nieraz się chwytali robotnicy w ostatniej chwili, a mianowicie strajku, który miał być manifestacją na rzecz ich żądań politycznych.

Wiemy, że były ekscesy, że były gwałty, że dopuszczano się nadużyć. Te nadużycia, te gwałty, te ekscesy potępiam. Państwo praworządne nie może na nie pozwolić. Ale nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, który to zagadnienie studiowałem, że przy likwidowaniu tego strajku i po tym strajku nastąpiły rzeczy, które w Państwie praworządnym miejsca mieć nie powinny.

Chłopi stanowią większość w narodzie i w wojsku, chłopi są elementem osiadłym, do Państwa polskiego, do ziemi przywiązanym. Walczyli za wolność i Ojczyznę, płacili i płacą podatki, chętnie idą do armii i cieszą się, gdy mogą służyć w wojsku polskim. (Przerywania).

Ich przedstawiciele w pierwszym Sejmie i w następnych Sejmach głosowali za wszystkimi potrzebami Państwa i armii polskiej. Dlatego słuszne te postulaty, aby mogli być współgospodarzami w tym państwie, aby naprawdę — jak mówi konstytucja kwietniowa — ta Polska była Ojczyzną i matką dla wszystkich, w szeregu rezolucyj podnosili. A także w Nowosielcach, kiedy bohatera chłopskiego Pyrza stawiali sobie jako wzór i przykład, deklarowali wierność Polsce i gotowość obrony granic Polski.

Tymczasem te ich postulaty zupełnie zlekceważono i zignorowano i to ich pchnęło do strajku. (Przerywania). Najgorsze co po tym nastąpiło, ta straszna pacyfikacja, która szereg gromad prawie zupełnie zniszczyła. Rozmawiałem na ten temat z jednym z posłów ukraińskich, który mi powiedział, że gwałtowniejszą była ta pacyfikacja ostatnia, jak pacyfikacja ukraińska. (Głos: nie było tak, przerywania, wrzawa, głos: niech ksiądz idzie do kościoła). Jestem nie tylko księdzem, ale i posłem, obywatelem Państwa Polskiego i w tych sprawach mam prawo głos zabierać. (Przerywania, wrzawa). Wybrali mnie tak samo obywatele polscy, pochodzę z okręgu czysto polskiego. (P. Krzeczunowicz: Prawdę mówi, proszę mu nie przerywać).

Serdecznie ubolewam, że przez te trupy, przez tę krew wylaną i przez przepełnione więzienia utrudnia się prawdziwą konsolidację narodu i pogłębia przepaść (wrzawa), jaka istnieje między chłopem polskim a obecnym rządem. Uważam, że najwyższy czas obrać inną drogę, aby tych chłopów wciągnąć do wspólnej pracy dla dobra Państwa Polskiego.

Pan Premier bronił policji. Ja prostych policjantów nie potępiam, wiem, że musieli wypełniać rozkaz, ale potępiam tych, którzy kazali strzelać nie zawsze tam, gdzie było potrzeba, którzy kazali policji przeprowadzić tę bezwzględną pacyfikację.

Chcę poruszyć drugą taką sprawę bolesną, sprawę wprawdzie o mniejszym znaczeniu, ale sprawę również smutną i do pewnego stopnia tragiczną.

Chcę poruszyć sprawę wypadków w Łomży w dniu 7 listopada ub. roku i sprawę pacyfikacji w Pieckach, powiatu Wysoko Mazowieckiego. Według memoriału otrzymanego ze strony bardzo poważnej, podpisanego przez szereg organizacyj, który to memoriał miał otrzymać także pan Premier, sprawa przedstawia się następująco: W niedzielę dnia 7 listopada ub. roku przed sumą w miejscowym kościele katedralnym odbyło się poświęcenie sztandaru powiatowego koła Stronnictwa Narodowego. (P. Drozd-Gierymski: Czy to był proporczyk, czy sztandar z Matką Boską?). Nie wiem, bo tam nie byłem. (P. Drozd-Gierymski: Ale czy była tam Matka Boska?). Z pewnością była, boby nie poświęcono sztandaru.

W czasie, gdy zebrani licznie w katedrze katolicy modlili się, oddziały policji państwowej pod komendą nadkomisarza p. Zemlera Hugona zajęły wszystkie przejścia uliczne przed katedrą, pozostawiając tylko jedno wolne przejście w kierunku ulicy Kaliwody do „Domu Katolickiego", oddalonego od katedry zaledwie o 250 kroków.

Po skończonym nabożeństwie z kościoła w kierunku wolnego przejścia, t. j. w stronę ulicy Kaliwody, ruszył tłum wiernych, oraz poczty sztandarowe i członkowie Stronnictwa Narodowego.

Przechodzenie odbywało się spokojnie. Żadnego zakłócenia porządku nie było. Gdy poczty sztandarowe przeszły ulicą Pierackiego do skrzyżowania się z ulicą Kaliwody, dowódca stojącego u wylotu ulicy plutonu polecił dać sygnał trąbką, prawie równocześnie nakazując publiczności rozejść się. Mało kto słyszał te słowa, zresztą nikt nie zdążył zastanowić się i pomyśleć, jak się tu rozejść, gdy wszystkie przejścia zajęła policja. Tymczasem p. nadkomisarz Zemler, zaledwie przebrzmiał jego rozkaz, aby się rozejść, nakazał policji rozpędzić tłum.

Jedna grupa policjantów naparła na ludzi, wychodzących z cmentarza kościelnego, wpierając ich na cmentarz z powrotem; ludzie w popłochu rzucili się do katedry, w bramie kościelnej powstał niesłychany tłok, a w kościele rozległy się płacz i jęki.

W tym samym czasie na odcinku ulicy Pierackiego, zamkniętym ze wszystkich stron kordonami policji, policjanci kolbami karabinów uderzyli na tłum, bijąc ludzi na jezdni, chodnikach, we wnękach muru. Od ciosów kolb karabinowych otrzymało rany kilkadziesiąt osób: 25 rannych opatrzono w szpitalu św. Ducha, dużo więcej opatrzyli lekarze prywatni. (W. Wymysłowski: A policjanci, ilu?). Ataku na policję nie było.

Po tym strasznym ataku policja ustąpiła, ale w mieście i w całym powiecie panuje niesłychane wzburzenie. Nikt w Łomży nie pamięta takiej szarży policji na ludność wychodzącą ze świątyni Pańskiej, toteż ból nasz jest wielki.

Z żalem patrzymy wszyscy na policję, której za-

szczytnego powołania tak nadużyto, zbrukano mundur policjanta polskiego, stróżów ładu i porządku publicznego, narażono na pogardę i nienawiść obywateli.

Smutne także były wypadki, dotyczące pacyfikacji w Pieckach, pow. Wysoko Mazowieckiego z dnia 13 na 14 listopada. Mam tu szereg zeznań autentycznych, podpisanych co do wypadków, które niemniej były smutne, jak w Małopolsce, choć na mniejszą skalę.

Nie zadowala mnie także odpowiedź p. Premiera na interpelację moją w sprawie nadmiernej konfiskaty pism. Dla mnie, jak i dla świata dziennikarskiego i dla większości społeczeństwa nie ulega najmniejszej wątpliwości, że konfiskata pism u nas w Polsce jest nadmierna, że konfiskuje się takie rzeczy, które całkiem nie kolidują ani z ustawą, ani nie grożą niebezpieczeństwem dla Państwa, ani dla narodu polskiego. Tymczasem nie konfiskuje się innych rzeczy, które powinny być konfiskowane.

Pan Premier wydał przed rokiem okólnik w sprawie zwalczania pornografii. Całe społeczeństwo zdrowo myślące jest mu wdzięczne za to zarządzenie. Tymczasem to prawo w wielkiej mierze zostało na papierze, mimo że na tym odcinku literatury pornograficznej właśnie jest potrzebna konfiskata i cenzura. W Łodzi np. nakładem redakcji „Wolna Myśl i Wolne Żarty" wyszedł na rok 1938 kalendarz pod tytułem: „To, co najciekawsze" — tak ohydny, tak pornograficzny, iż dziwić się należy, że cenzura mogła go puścić. Gorsze, że w tym kalendarzu godnym pornografii znajdują się portrety P. Prezydenta, P. Marszałka Piłsudskiego i P. Marszałka Śmigłego-Rydza i że kalendarz ten dostaje się w ręce młodzieży szkolnej.

Apeluję z tego wysokiego miejsca do P. Premiera, a równocześnie Ministra Spraw Wewnętrznych, żeby w myśl swego rozporządzenia zajął się walką z pornografią i tępił wszystko to, co niszczy zdrowie moralne i duchowe narodu polskiego. (Oklaski).

„Społeczeństwo katolickie w walce o dusze młodzieży, o wychowanie religijno-moralne nie ustąpi"...

Mowa Ks. Posła Dra Józefa Lubelskiego na plenum Sejmu przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. w dniu 18 lutego b. r. w/g stenogramu sejmowego.

Wysoki Sejmie! Państwo Polskie liczy 75% ludności katolickiej. Jeżeli odciągniemy z tego 10% takich, którzy tylko z metryki są katolikami, to jeszcze 65% pozostanie ludności głęboko i szczerze przywiązanej do Kościoła Katol. i spełniającej obowiązki religijne.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jest tym resortem, któremu powierzona jest piecza nad wyznaniami, w państwie uznanymi. My, katolicy musimy skonstatować, że mimo iż zasadnicza linia Rządu idzie nie na walkę, ale współpracę Państwa z Kościołem Katolickim i że mimo iż między Państwem a Stolicą Apostolską są pokojowe, na życzliwości wzajemnej oparte stosunki, to jednak Ministerstwo W. R. i O. P. było do niedawna tym Ministerstwem, **które ze wszystkich resortów najmniej życzliwie odnosiło się do Kościoła Katolickiego.** (Głos: Do klerykalizmu, a nie do Kościoła). Jest to paradoks, ale tak było w rzeczywistości. **Obsadzone przez szereg lat ludźmi, którzy odstąpili od Kościoła Katolickiego,** a wiemy, że tacy zazwyczaj tego Kościoła nie kochają, pełne do niedawna urzędników na naczelnych stanowiskach, wrogo usposobionych do spraw religijnych, a specjalnie do wychowania religijnego, przyczyniało się ono raczej nie do rozwoju, ale do hamowania życia religijnego. W ostatnich latach stosunki się nieco poprawiły, ale jeszcze wciąż pozostawiają wiele do życzenia. Zacytuję fakty, proszę posłuchać.

Już 13 lat upłynęło od zawarcia konkordatu, a mimo to ten konkordat nie jest w życie całkowicie wprowadzony. (P. Walewski: Bo jest zły, trzeba go zmienić). 5 lat upłynęło od wydania i uchwalenia ustawy o składkach kościelnych, a mimo to do tego czasu nie wprowadzono rozporządzeń wykonawczych. Jednak, gdy wyszedł dekret o wyznaniu augsbursko-ewangelickim, w tym samym miesiącu wyszły rozporządzenia wykonawcze do tego dekretu. (Głos: Bo oni chcieli. Przerywania). Niektórzy Panowie ustawicznie mi przeszkadzają. Chcę skonstatować, że w pierwszym Sejmie, do którego należałem, był p. Putek i p. Czapiński, którzy byli znani z nieżyczliwego nastawienia do Kościoła Katolickiego (P. Walewski: Do klerykalizmu), jednak oni spokojnie się zachowywali w czasie moich przemówień. Jeżeli przemawiam źle, to proszę zabrać głos i skrytykować moje przemówienie.

Chcę także stwierdzić, że mimo zwiększenia ludności katolickiej i mimo potrzeby powiększenia ilości parafij, jednak liczba etatów na ten cel jest ta sama od dłuższego czasu.

Wspólnie powzięte uchwały między Rządem a Episkopatem bardzo często nie są w czyn wprowadzane. Księża emeryci muszą czekać nieraz kilkanaście lat na swą nędzną emeryturę, a bardzo wielki procent z nich umiera, nie doczekawszy się w ogóle tej emerytury.

Przechodząc do spraw szkolnictwa, nad którym zaciążyła w ostatnich latach nieudała reforma, przeprowadzona przez p. ministra Jędrzejewicza, chcę wskazać, że również od czasu objęcia tego resortu przez p. ministra Świętosławskiego, nastąpiła pewna poprawa. Ale i tu jest jeszcze wiele do zrobienia. Setki tysięcy młodzieży wiejskiej i miejskiej nie uczęszcza jeszcze do szkół powszechnych. Realizacja więc powszechnego nauczania, jak dotąd nie jest jeszcze faktem. Co gorsze, że tam, gdzie są szkoły niższego typu, gdzie nauczyciel bardzo często musi stosować naukę głośną i cichą, wraca powrotny analfabetyzm, a z nim zacofanie, ciemnota i podpisywanie się krzyżykiem. Nauczycielstwo jest bardzo często przeciążone pracą, a przy tym bardzo słabo wynagradzane. Zwłaszcza dotyczy to nauczycieli kontraktowych i nauczycieli tak zwanych „płatnych od godziny", na których barkach spoczywa jednak dość duży procent nauczania powszechnego w Polsce. Jest to element pracowniczy, najbardziej w Polsce wyzyskiwany. Taka siła nauczycielska pobiera 1 zł. za faktycznie odbytą godzinę lekcji. Za dni wolne od nauki, za godziny stracone bez żadnej nawet winy, za ferie, następnie za święta, nic nie pobiera, tak że jej przeciętne wynagrodzenie przy 30 nawet godzinach nauki tygodniowo wynosi od 70—80 zł. miesięcznie.

Szczególnie pod względem oświaty pokrzywdzona jest wieś, gdzie bardzo mało szkół typów wyższych, tylko przeważnie są jednoklasówki. Nic dziwnego, że w tych warunkach jedna książka przypada na wsi zaledwie na 24 osób, że z młodzieży wiejskiej mało kto idzie do gimnazjum. Żywiołowy pęd ludu polskiego do oświaty został gwałtownie zahamowany w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie, co musi się odbić fatalnie na jej losach. Konieczna jest także zmiana warunków pracy nauczycielstwa. **Trzeba skończyć z tajnymi kwalifikacjami, z tak zwanymi „arkuszami spostrzeżeń", które się kończą nieraz dla nauczyciela zwolnieniem, przeniesieniem lub przedwczesną emeryturą.** Nauczycielstwo słusznie domaga się jawnej kwalifikacji i sprawiedliwego traktowania bez względu na przynależność organizacyjną lub polityczną.

Powinno być także jak najrychlej zmienione obowiązkowe bezżeństwo nauczycielek na Śląsku, które wywołuje cały szereg ujemnych objawów w dziedzinie moralnej i pedagogicznej.

Co do szkół średnich, to uważam w myśl opinii kół fachowych, że należy z powrotem przywrócić do gimnazjum młodzież klasy V. i VI. szkół powszechnych i utworzyć zamiast 4-letniego gimnazjum, gimnazjum 6-letnie i 2-letnie liceum.

Muszą być także dla nauczycieli szkół średnich stworzone lepsze warunki pracy i płacy. Dziś bowiem to **nauczycielstwo** przy swoich studiach akademickich **otrzymuje uposażenie niższe nieraz od podoficerów zawodowych lub szoferów w przedsiębiorstwach państwowych** (Głos: Słusznie), przy czym coraz cięższe i większe stają się wymagania co do pracy. Musi się także skończyć z przenoszeniem nauczycieli szkół średnich do szkół powszechnych, co ich samych rozgorycza, a oświacie nie przynosi pożytku. Ta smutna sytuacja nauczycielstwa szkół średnich powoduje, że młodzież w ostatnich latach, kończąc szkoły średnie, nie poświęca się studiom filozofii tylko w małym procencie i od zawodu nauczyciela szkoły średniej się uchyla.

Również specjalną opieką powinno otoczyć Min. W. R. i O. P. prywatne szkolnictwo średnie, które w wielkiej mierze wyręcza Państwo w dziedzinie oświaty, a które wskutek kryzysu gospodarczego znajduje się w jak najgorszych warunkach finansowych wraz z nauczycielstwem, które tam pracuje.

Co do taks administracyjnych, to uważam w imię powszechności nauczania, **w imię dostępu młodzieży uboższej do szkół średnich i akademickich, że te taksy należy znieść.** Jak wykazała Najwyższa Izba Kontroli, 75% tych taks idzie przeważnie na inne cele, nie mające nic wspólnego z oświatą i szkolnictwem. Dlatego uważam, że radykalnym rozwiązaniem tej sprawy byłoby w ogóle zniesienie taksy administracyjnej (P. Drożd-Gierymski: Może lepiej przeznaczyć na inny cel).

Przechodząc do ważnego zagadnienia wychowania religijno-moralnego, chcę podkreślić z całym naciskiem, że mimo ustawy, która nakazuje wyrobienie religijnomoralne młodzieży szkolnej, to wychowanie jest zazwyczaj przez Min. W. R. i O. P. tylko tolerowane, a nie popierane. **Podręczniki szkolne,** używane obowiązkowo w szkołach mimo zaleconej korelacji przedmiotów świeckich z religią, **zdradzają niejednokrotnie ignorancję w sprawach religijnych i kościelnych, a nawet wprost niechęć do Kościoła i do duchowieństwa. Na wybitnych stanowiskach w administracji szkolnej stoją ludzie często wrogo nastawieni do wychowania religijnego.** Na liczne przykrości, a nawet na zwolnienia z posady są narażeni w niektórych kuratoriach ci księża prefekci, którzy nie milczą na deprawowanie młodzieży, ale spełniają swój obowiązek tak, jak go polscy, katoliccy kapłani spełniać powinni. (Głosy: Kto deprawuje młodzież, może trochę więcej odpowiedzialności za słowa). Mam na to cały szereg przykładów. Zamiast uznania — to spotyka ich nagana i kara, a nieraz zwolnienie.

Zasadnicza **liczba godzin nauki religii jest minimalna,** bo tylko dwie godziny na tydzień. Tę szczupłą liczbę godzin i tak się obcina, gdzie się może, łącząc w szkołach powszechnych często oddziały i to tylko na religię i redukując w szkołach i gimnazjach zawodowych naukę religii do jednej godziny na tydzień, a w liceach pedagog. do jednej godziny na tydzień i to dopiero w drugim półroczu drugiego roku, bo przez pierwsze trzy półrocza w ogóle religii nie ma, — a w szkołach dokształcających do pół godz. na tydzień.

Czy w tych warunkach może być mowa o wychowaniu i wyrobieniu religijnym?

Charakterystycznym objawem ustosunkowania się Min. W. R. i O. P. do spraw wychowania religijnego jest to, że na dwóch wielkich zjazdach katechetycznych, które się odbywały w Warszawie w obecności najwyższych przedstawicieli Kościoła, odbytych w ostatnich latach, nie było ani Pana Ministra, ani żadnego z Panów Wiceministrów, ani Dyrektora departamentu, a obecny na pierwszym zjeździe naczelnik Wydziału, a na drugim wizytator, dla tych setek katechetów z całej Polski zebranych, którzy mają polecone wychowanie religijno-moralne, którzy są ważnym czynnikiem w szkole, nie mieli ci przedstawiciele Ministerstwa ani jednego słowa do powiedzenia, ani nawet do powitania.

W końcu oświadczam, że **społeczeństwo katolickie w walce o dusze młodzieży, o wychowanie religijnomoralne nie ustąpi, ale domagać się będzie, aby dzieci katolickie w szkole polskiej przez nauczycieli katolickich w duchu katolickim, narodowym i państwowym były wychowywane.** (Oklaski).

Dla nauki

Kropla krwi

Krew spełnia w organizmie niezmiernie dla życia ważne i różnorakie zadania. Ona wchłania w przewodzie pokarmowym substancje odżywcze i rozprowadza je po całym ciele, w płucach nasyca się koniecznym dla wszelkich procesów życiowych tlenem i dostarcza go do wszystkich tkanek i organów ustroju, ona też zbiera wszelkie niepotrzebne produkty przemiany materii i wprowadza je do odpowiednich miejsc, jak np. bezwodnik węglowy do płuc, skąd go wydechamy.

Ilość krwi w człowieku wynosi przeciętnie 12 część wagi jego ciała. Dorosły więc mężczyzna, ważący 60 do 70 kg., posiada krwi około 5 litrów. Oglądając kroplę krwi pod mikroskopem, spostrzegamy jej niezwykle ciekawy wygląd, odkrywamy w niej rozmaite składniki. Najliczniejsze z nich to t. zw. czerwone ciałka krwi. One to nadają krwi jej barwę czerwoną, a w procesie oddychania odgrywają pierwszorzędną rolę. Zawierając bowiem szczególny związek chemiczny, t. zw. hemoglobinę, która posiada nadzwyczajną zdolność łączenia się z tlenem, z łatwością pobierają go z powietrza w płucach. Rozmiary tych czerwonych ciałek krwi są ogromnie nikłe; 1 mm^3 krwi zawiera ich około 5 milionów! Ilość ta w pewnych wypadkach może ulegać zmianie. I tak wzrasta ona w miarę, jak wznosimy się coraz wyżej, np. przy spinaniu się na górskie szczyty, gdzie — jak wiadomo — powietrze jest uboższe w tlen. Już na wysokości 700 m. ilość czerwonych ciałek zwiększa się o 1 milion w każdym mm^3 krwi. Zasób ich we krwi stale jest odnawiany. Żyją one bowiem tylko około 6 tygodni. W organizmie ludzkim ginie ich codziennie prawie 50 część ogólnej ich liczby. Na ich miejsce pojawiają się świeże porcje, które nieustannie powstają w szpiku kostnym.

Innym składnikiem krwi są t. zw. białe ciałka krwi. Nazwa ich pochodzi od barwy niebieskawo-białej. Są one mniej liczne od czerwonych krwinek, za to znacznie od nich większe. Głównym ich zadaniem jest obrona organizmu przed wszelkimi niebezpiecznymi bakteriami, zarazkami różnych chorób. Gdy tylko te wtargną w jakiś sposób, np. przez ranę do krwi, natychmiast rozpoczynają z nimi zażartą walkę, otaczają je i zabijają.

Oprócz powyższych ciałek występują jeszcze we krwi osobno t. zw. płytki krwi. Ilość ich jest w stosunku do liczby czerwonych krwinek około 20 razy mniejsza. Ułatwiają one w pewnym stopniu krzepnięcie krwi. Właściwy skrzep krwi na powietrzu powstaje dzięki pojawieniu się w niej gęstej siatki włókien. Wytwarza ją, a raczej zamienia się w nią osocze, ciecz, w której wszystkie wyżej wymienione składniki krwi są jakby zawieszone. To płynne osocze stanowi prawie 56 procent masy krwi. Ta jego zdolność wytwarzania skrzepu ma bardzo doniosłe znaczenie dla życia, chroni bowiem organizm w wypadku zranienia przed zbytnim krwi upływem.

m. s.

Dział młodzieży

Kursy gospodarcze

Dużo jest dziś narzekania na brak pracy, na bezrobocie. Jest jednak dziedzina, gdzie praca nie ustaje i ustać nie może. Dąży ona bowiem do podtrzymania życia i zdrowia ludzkiego.

Zakres to niewieściej, gospodarczej pracy, która przygotowuje codziennie odpowiedni posiłek dla domowników. Posileni rano, biorą się do pracy w domu i poza domem, by znów południową porą zgromadzić się przy stole, pokrzepić, rozweselić.

Umiejętność tedy sporządzenia posilnego, urozmaiconego, zdrowego posiłku obiadowego jest potrzebną każdemu dziewczęciu, późniejszej gospodyni domu, a nie jest wcale tak łatwą, jakby się to komu z pozoru wydawać mogło.

Zmienia się wiele rzeczy i posuwa naprzód, a i w gospodarstwie domowym wiedza i umiejętność, oraz zdobyte dotychczasowe doświadczenia wprowadziły wiele postępu. Nauka chemii organicznej, higieny określiły stosunek pierwiastków potrzebnych do odnowienia organizmu, a zawartych w materiale tak różnorodnym potraw i spożywanych przez ludzi pokarmów. Odnośna nauka, dietetyką nazwana, określa na podstawie badań i specjalnej gałęzi wiedzy medycznej, jaki rodzaj pożywienia odpowiada wiekowi dziecięcemu, czego potrzeba młodzieży w okresie wzrastania, jakich pierwiastków potrzebuje człowiek dorosły, fizycznie i ciężko pracujący, jakich umysłowa praca i t. d.



Po kursie gospodarstwa domowego w Bochni.

Niemałej też wagi jest dietetyka, dotycząca pożywienia starców i chorych. W tym ostatnim dziale jest ona tak ważną, że cała rekonwalescencja czyli powrót do zdrowia zależy od umiejętnego przestrzegania diety, a nieodpowiedni pokarm o śmierć przyprawić może.

Nauka więc o właściwym odżywianiu człowieka jest tak ważną, jak ważne jest zdrowie i życie ludzkie, a czegóż to nie czynimy, by jedno i drugie ratować? Nauka higieny gospodarczej to czynnik najbardziej sprzyjający kwestii zdrowia, dlatego nie możemy jej lekceważyć. W wychowaniu dziewcząt nauka ta winna zająć odpowiednie miejsce w programie nauk szkół żeńskich, tak średnich, jak w powszechnych.

Zrozumiano to już dawno za granicą i wprowadzono obowiązkową naukę gospodarstwa domowego w szkołach żeńskich w Szwecji, Anglii, Finlandii i t. p. U nas najwybitniejsze wychowawczynie młodzieży żeńskiej, jak generałowa Zamoyska, Cecylia Plater-Zyberkówna zwracały uwagę społeczeństwa na potrzebę pracy, pewnej reformy szkół w tym kierunku. Pierwsza stworzyła znaną szkołę domowej pracy kobiet w Kuźnicach, druga również słynną placówkę pracy gospodarczej w Chyliczkach.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, doceniając znaczenie tej nauki dla życia dziewczęcia i jej



Druhny — uczestniczki kursu gospodarstwa domowego w Chełmie.

przygotowania zawodowego, urządza w roku bieżącym kursy gospodarcze z nauką gotowania i higieny. Pierwsza seria kursów odbyła się w czasie od listopada do połowy grudnia ub. roku. 24 oddziały naszego Stowarzyszenia M. Ż. odbyło te kursy z wielkim zadowoleniem uczestniczek. Praca szła raźno, wykazano wiele samodzielności, pomysłowości, zaradności życiowej. Liczne listy i podziękowania do Sekretariatu KSMŻ. nadesłane świadczą o korzyściach druhen, o sumiennej i gorliwej pracy pp. Instruktorek. Druga seria kursów odbywała się od 10 stycznia do 20 lutego b. r. Korzystało z niej 23 oddziały. Zbliża się trzecia seria, okres mniej więcej od 25 lutego do 10 kwietnia b. r. Apelujemy tą drogą do oddziałów, które jeszcze kursu u siebie nie urządzały, jako też do PT. Przyjaciół młodzieży o ofiarną pomoc w przeprowadzeniu tak pożytecznego wyszkolenia.

W. F.

Z tygodnia

Z SEJMU I SENATU

Sejm przystąpił do rozpatrywania budżetów poszczególnych ministerstw. W dyskusji posłowie poruszają wszelkiego rodzaju braki i bolączki życia gospodarczego i politycznego. Poseł Tomaszkiewicz poruszył kwestię zapewnienia **opieki lekarskiej dla wsi.** Państwo powinno zobowiązać młodych lekarzy do dwuletniej służby lekarskiej na wsi. W tym celu należy utworzyć gęstą sieć lekarzy okręgowych.

Pomoc zimowa.

Minister Kościałkowski omówił zagadnienie bezrobocia i pomocy zimowej. Ilość ludzi poszukujących pracy wzrasta stale. Zadaniem Państwa jest dać im zajęcie, aby się ich siły w bezczynności nie marnowały. Jest to jednak zadanie bardzo trudne, którego się jeszcze należycie nie rozwiązało. Brak jest miejsca na zatrudnienie dla przeszło 300 tysięcy samej młodzieży, wchodzącej corocznie w wiek pracy.

Z akcji pomocy zimowej korzysta tego roku około 1200 tysięcy osób, oraz około 700 tys. dzieci, czyli dwa razy więcej niż w roku ubiegłym. W gotówce i naturze wydatkowano dotąd na ten cel około 12 milionów zł. Do lutego społeczeństwo złożyło na pomoc tę 8 milionów zł. w gotówce. Ofiarność winna się koniecznie wzmóc, bo potrzeby są wielkie, a jeszcze przez dwa miesiące akcję tę musi sie prowadzić.

W sprawie chałupnictwa, które zatrudnia około pół miliona ludzi, p. minister oświadczył, że wymaga ono koniecznie uporządkowania i pomocy kredytowej, oraz ochrony przed wyzyskiem ze strony różnych pośredników. Obecnie komisje istniejące przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu mają zorganizować finansową pomoc dla przemysłu ludowego i chałupniczego.

Przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Oświaty referent poseł Pochmarski podkreślił, iż najbardziej pilną sprawą jest **umożliwienie dostępu młodzieży wiejskiej małorolnej i robotniczej do szkół średnich i wyższych.** Dostęp ten utrudniają przede wszystkim zbyt wysokie opłaty szkolne, które należy zatem wydatnie zmniejszyć. Referent podniósł też kwestię uposażenia nauczycieli szkół średnich i zrównania go z uposażeniem sędziów. Obecnie nauczyciel rozpoczynając służbę pobiera wynagrodzenie równe poborom... sierżanta. W dyskusji pos. ks. Lubelski, ks. Downar i pos. Tarnowski domagali się, by w szkołach silniejszy nacisk kładziono na wychowanie religijno-moralne i chroniono młodzież przed złymi wpływami.

Monopole.

Na komisji budżetowej Senatu rozpatrywano gospodarkę monopoli. Soli na wywóz za granicę w obecnym roku przeznacza się 19 tys. ton za sumę 310 tys. zł. Zbyt mało zużywa się w kraju soli bydlęcej, bo tylko 40 tys. ton.

Produkcja tytoniu krajowego stale wzrasta. Liczba jego producentów wynosi obecnie 32 tys. Obszar zaś przeznaczony pod uprawę tytoniu sięga 7000 ha.

Spirytus produkuje 1391 gorzelni w ilości 77 milionów litrów. Coraz więcej zużywa się go dla celów przemysłowych, jako napędu.

Monopol loteryjny wpłaci do skarbu państwa w roku 1938/39 przeszło 23 miliony zł.

CZY KONIEC AUSTRII?

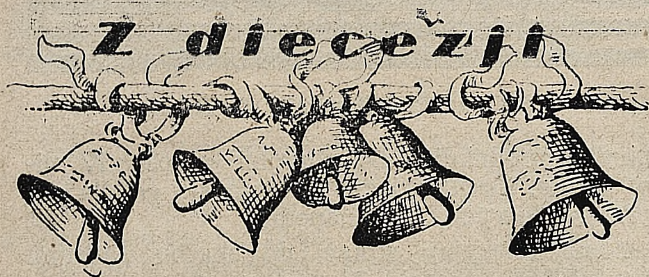
Przyszłość Austrii budzi obecnie wśród państw Europy coraz większy niepokój. Okazuje się, że na konferencji kanclerza Schuschnigga z Hitlerem w Berchtesgaden zapadły decyzje, które mogą wcześniej, niżby się tego spodziewano, doprowadzić do właściwego Anschlussu. Zgodnie z żądaniami Hitlera dokonana już została reorganizacja rządu austriackiego. W skład jego weszło kilku ministrów spośród narodowych socjalistów. Jeden z nich, Seyss-Inquart, objął najważniejsze stanowisko, bo urząd ministra spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa. Natychmiast po mianowaniu udał się on do Berlina, gdzie z Hitlerem i innymi przywódcami narodowego socjalizmu odbył szereg rozmów. Współpraca Austrii z III. Rzeszą ma być wkrótce jak najbardziej zacieśniona zarówno na polu gospodarczym, jak i politycznym. Wszelkie cła pomiędzy obu krajami zostaną zniesione. Austria prawdopodobnie przystąpi do paktu antykomunistycznego i opuści Ligę Narodów. Nowy rząd ogłosił też amnestię dla wszystkich więźniów politycznych. Wielu działaczy narodowo socjalistycznych, którzy schronili się do Niemiec, powrócą już do kraju; wzmogą oni na nowo agitację za przyłączeniem Austrii do Niemiec. Całkowitą swobodę działania mają obecnie zapewnioną.

Wszystkie te zmiany i poczynania wyraźnie wskazują, że byt Austrii, jako niezawisłego państwa, ma się ku końcowi. Hitler dąży konsekwentnie do utworzenia Wielkich Niemiec, obejmujących wszystkie obszary, których ludność mówi językiem niemieckim. Dziwnie milczące i bierne zachowanie się państw zachodnich, Francji i Anglii, jest dowodem, że nie myślą one tym planom Hitlera przeszkadzać. A jednak przed wzrastającą potęgą niemiecką winny się mieć na baczności wszystkie sąsiednie państwa. Nic ona bowiem dobrego Europie nie wróży.

W niedzielę 20 bm. przemawiał Hitler na posiedzeniu Reichstagu 3 godziny. Mowa zawierała sprawozdanie z 5-letnich rządów, wyjaśnienie z powodu przesunięć personalnych w rządzie i armii, oraz dotyczyła polityki zagranicznej. Hitler stwierdził, że Niemcy do Ligi Narodów nie wrócą.

STOSUNKI W BOLSZEWII

Podstępne zamysły czerwonej Moskwy wyjawił światu były poseł sowiecki w Rumunii — Butenko. Przeczuwając grożącą mu pewną śmierć z rąk wysłanników G. P. U., zbiegł on potajemnie z Bukaresztu i schronił się do Włoch. Ogłasza on teraz w pismach zagranicznych artykuły, w których opisuje straszliwe stosunki, jakie panują w Bolszewii i demaskuje skryte plany dzisiejszych rządców Rosji.



Uroczystości papieskie.
W parafiach naszej diecezji odbyły się w niedzielę 13 bm., jako w 16 rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI, nabożeństwa dziękczynne oraz akademie, urządzone przeważnie w domach parafialnych.

Przed udekorowanym portretem Ojca św. gromadzili się liczni parafianie, by Mu złożyć hołd.

W Jasieniu program akademii wypełniły pieśni, deklamacje, oraz referat, po którym wzniesiono okrzyk na cześć Ojca św.

W Jastrząbce Nowej wykonana została poza tym inscenizacja, — w Nagoszynie odegrano odpowiednią sztuczkę. W Radłowie akademia odbyła się w ratuszu. Na terenie parafii Wierzchosławice urządzono 2 akademie. W Bogumiłowicach druhny przystąpiły do Komunii św., akademię przygotowała p. Tokarzewska, kier. szkoły.

W Mielcu do uświetnienia papieskiej rocznicy przyczynili się pp. Inżynierowie z Państw. Zakładów Lotniczych. Mianowicie p. inż. Gawlińska wraz z bratem Oktawianem, oraz panami Nengo, Böhmer, Kuczewskim, Filarowskim i innymi współpracownikami przygotowali



efektowną i symboliczną dekorację sceny w sali Tow. „Sokół".

Program akademii wykonali profesorowie i młodzież państw. gimnazjum, oraz liceum. Przemówienie wygłosił ks. dr Bialik, nawiązując do najnowszych wrażeń z pobytu w Rzymie. Chór męski i mieszany prowadził prof. Stan. Lachman. Uczennice i uczniowie ze Sodalicyj Mariańskich recytowali wyjątki z najważniejszych Encyklik, które wspaniała ilustracja sceniczna przedstawiała jakby kolumny, dźwigające najpiękniejsze dzieło Piusa XI., t. j. „Pax Christi". Rzesze zaś wiernych, wypełniające olbrzymią salę, dołożyły do tej uroczystości swój grosz na misje.

W Trzcianie, par. Mielec, zorganizowały w tym dniu kobiety i druhny w domu p. L. Ziębowej zebranie, oraz akademię z udziałem licznych gości. Przemawiały pp. E. Koliszowa, A. Szelestowa i L. Ziębowa t. j. zdemoralizowania dzisiejszej młodzieży i katolickich środków zaradczych.

Na akademii wygłosiła referat prez. St. Birgielówna, a deklamacje: druhny S. Kozłówna, M. Koliszówna, St. Śpiewakówna, J. Ziębianka i S. Zdziebłówna. W. K.

W Bolęsławiu przemawiali na akademii pp. W. Wójcik i Stan. Niejadlik; chór parafialny, przygotowany starannie przez organistę, wykonał kilka pieśni, a młodzież deklamacje. Do urozmaicenia programu przyczyniła się parafialna orkiestra, która odegrała m. in. hymn papieski, a po akademii koncertowała na placu obok sali A. K.

W Bystrzycy adorowali w tym dniu parafianie Najśw. Sakrament od prymarii do nieszporów, po których odbyła się w miejscowej szkole akademia. Przemówienia wygłosili: pp. J. Rusin, J. Ochab i J. Żuczek, a deklamacje — przeplatane śpiewem chóru młodzieży — pp. I. i W. Jaworek, J. i W. Rąchwalscy, oraz W. Wiatrówna.

W Lipnicy Murowanej złożyło się na akademię słowo wstępne p. I. Piszczkiewicza, przemówienie p. A. Kwaśniewskiego i ks. Dziekana, deklamacje i śpiewy druhen, oraz rycerek z Krucjaty. A. G.

W Niecieczy, par. Otfinów, zagaiła akademię p. M. Merchutowa, dwie kobiety wygłosiły referaty, a druhny i dzieci z Krucjaty kilka deklamacyj. Po produkcjach dwugłosowego chóru druhen przemówił ks. Kanonik i p. prez. Z. Wrzosek. M. K.

W Piotrkowicach przemówienia wygłosili p. J. Halagarda, p. W. Mendrala i ks. Proboszcz. Młodzież przygotowała deklamacje.

W Rożnowie udekorowali druhowie bramy kościoła chorągiewkami w kolorach papieskim i narodowym. Na akademię w szkole przybyło m. in. około 200 członków Ch. Z. Z. z p. prez. J. Kuśnierzem na czele. Przemawiali p. J. Dziedzic, p. Stan. Hajduk, sekr. Ch. Z. Z. i ks. Proboszcz, wygłoszono również kilka deklamacyj. Pieśni w czasie sumy i na akademii wykonał chór druhen. J. D.

W Starym Wiśniczu przystąpiły dzieci z Krucjaty do Komunii św. w intencji Ojca św. W program akademii weszło przemówienie p. A. Krotosa, deklamacja inscenizowana druhny Bukowskiej i dziecka Z. Błoniarza, oraz innych dzieci i młodzieży, pieśni i sztuka, przygotowane przez oddz. KSMŻ.

KALENDARZYK

Luty—Marzec.

27. N. **Zapustna. Św. Gabriel** od Matki Boskiej Bolesnej. Umarł w r. 1862, mając lat 24.
28. P. **Św. Roman,** żołnierz, męczennik. Żył w III. w.
1. W. **Św. Albin** był biskupem w dzisiejszej Francji. Żył w IV. w.
2. Ś. **Popielec. Św. Helena,** matka Konstantyna Wielkiego. Umarła w r. 328.
3. C. **Św. Kunegunda,** cesarzowa niem., po śmierci męża wstąpiła do klasztoru. Zmarła w r. 1040.
4. P. **Św. Kazimierz,** królewicz polski.
5. S. **Św. Teofil,** biskup, słynął wielką mądrością i świętością.



Pielgrzymka na kanonizację bł. Andrzeja Boboli. Pod protektoratem Episkopatu organizują OO. Jezuici i Sodalicje Mariańskie w dniach od 12 do 21 kwietnia br. pielgrzymkę do Rzymu na kanonizację bł. Andrzeja Boboli, która odbędzie się w pierwszy dzień Wielkanocy. Koszta pielgrzymki wynoszą w klasie III. od 175 zł. do 216 zł. (zależnie od trasy jazdy) wraz z paszportem. Zapisy przyjmuje Komitet pielgrzymki: Warszawa, Świętojańska 15.

800 lat upływa
od zgonu króla polskiego Bolesława III. Krzywoustego, który zmarł w 1138 roku w Płocku i jest pochowany w katedrze płockiej. Rocznicę tę Płock będzie obchodził uroczyście.

W rocznicę śmierci Michała Drzymały,
t. j. 25 kwietnia br. odsłonięta zostanie w Rakoniewicach w pow. wolsztyńskim, gdzie Drzymała obozował ze swym słynnym wozem, tablica na zewnętrznym murze kościoła parafialnego. Będzie to płaskorzeźba z portretem Drzymały i odpowiednim napisem. W tym samym dniu odsłonięty zostanie na grobie Drzymały pomnik. Na wykonanie tych pamiątek zebrano dotychczas 10.500 złotych. Oprócz tego w kilkunastu gminach Wielkopolski postanowiono dzień ten poświęcić na pracę przy budowe dróg gminnych, które otrzymają nazwę imienia Drzymały.

Ułatwienia dla emigrantów do Kanady.
Wizy na wyjazd do Kanady mogą otrzymać niepełnoletni członkowie z rodziny osób zamieszkałych w Kanadzie pod warunkiem, że wykażą się posiadaniem kwoty 500 dolarów.

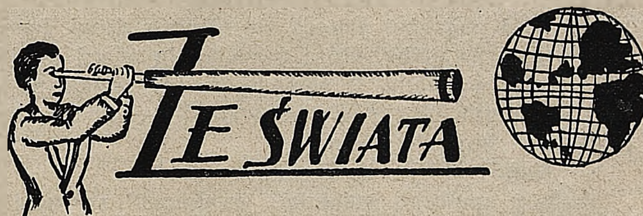
50 milionów złotych w spadku
otrzymają żydzi w Polsce po zmarłym w Japonii przemysłowcu Grynbergu. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej został on wzięty do niewoli i dorobił się w Kioto olbrzymiego majątku. Milioner zmarł bez testamentu. Tysiące Grynbergów, zamieszkałych w Polsce, bada akta rodowe, by odkryć swoje z nim pokrewieństwo, celem otrzymania spadku.

Kobiety sołtysami
W gromadzie Kołuda Wielka koło Inowrocławia wybrano sołtysem p. Zofię Kolasińską, w gromadzie Kołuda Mała p. Zofię Muzykównę, w gromadzie Gnojno p. Józefę Mlicką, a w gromadzie Tuczno Cukr. podsołtysem została Zofia Jaworowicz.

Budżet Wydziału Pow. w Brzesku.
W biurze Wydziału Pow. w Brzesku został wyłożony do publicznego przeglądu projekt budżetu Pow. Związku Samorządowego na rok 1938/39. Budżet ten przewiduje znaczne kredyty na cele gospodarczo inwestycyjne. Ważniejsze pozycje budżetowe są następujące: utrzymanie dróg i mostów powiatowych 125 tys. zł. (w roku bież. 96 tys. zł.), zapomogi na budownictwo szkół 14.600 zł. (w roku bież. 500 zł.), utrzymanie 4 okręgowych ośrodków zdrowia 17.400 zł. (w roku bież. utrzymywano 3 ośrodki zdrowia przy sumie wydatków 15.000 zł. W dziale popierania rolnictwa figuruje kredyt w wys. 9774 zł. jako dopłata Związku Samorządowego do kosztów Szkoły Rolniczej, oraz 12.960 zł. jako dotacja dla Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, które prowadzi w terenie prace, zmierzające do podniesienia kultury na wsi.

V. Doroczne Walne Zebranie
Związku b. Ochotników A. P. Oddział w Tarnowie odbędzie się w niedzielę d. 6 marca br. w sali obrad Rady Miejskiej przy ul. Bernardyńskiej 24.

Nowy zarząd w Oddziale P. C. K.
Dnia 20 b. m. odbyło się w sali Rady Powiatowej w Tarnowie walne zgromadzenie członków Oddz. Polsk. Czerwonego Krzyża, na którym dokonano wyboru nowego zarządu. W skład jego weszli m. in.: pp. Z. Czejkowa, Dr L. Dorożyńska, Dr L. Fürbek, Dr Stan. Goździewski, A. Kaczorowski, Dr C. Kossobudzki, płk. Leukos-Kowalski, ks. Dr M. Rec, insp. Steranka, Dr J. Walkowski i Fr. Wiśniowski.



Zmarła wychowawczyni Piusa XI.
W mieszkaniu swoim w Mieście Watykańskim zmarła w ub. sobotę w bardzo podeszłym wieku Teodolinda Banfi, była wychowawczyni małego Achillesa Ratti, obecnie Ojca św. Piusa XI. Od dzieciństwa należąc do służby domowej Rattich, wielkie miała przywiązanie dla całej rodziny, zwłaszcza do dzisiejszego Papieża i jego matki, której towarzyszyła aż do ostatnich chwil jej życia. Pius XI. po wyborze swym na papieża oddał jej dozór nad służbą osobistą, podobnie jak to czynił, gdy był bibliotekarzem, a następnie arcybiskupem Mediolanu. Gdy w roku 1926 Papież do usług swych osobistych powołał tercjarzy franciszkańskich z Akwizgranu, starej Banfi wyznaczył dożywotnią emeryturę i oddał do jej dyspozycji mieszkanko w Watykanie. Niedomagającą od kilku już miesięcy Banfi leczył przyboczny lekarz papieski prof. Milani, prywatni zaś sekretarze Ojca św. bardzo często ją odwiedzali, przynosząc od niego staruszce pozdrowienia, słowa pociechy i błogosławieństwa.

Pomnik bohaterskich sióstr zakonnych.
Wśród 600 sióstr Czerwonego Krzyża, padłych na posterunkach czasu wielkiej wojny, było przeszło 300 sióstr miłosierdzia i członkiń innych miłosiernych, katolickich zakonów i kongregacyj religijnych. Pamięć tych bohaterek miłości bliźniego postanowiono uczcić wzniesieniem w Paryżu specjalnego pomnika.

Światowy kongres katolickiego nauczycielstwa
Światowy związek nauczycieli i nauczycielek katolickich, liczący obecnie 80.000 członków, organizuje w Budapeszcie w tym samym czasie, co i Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny wielki zjazd nauczycielstwa katolickiego. Podczas zjazdu omawiane będą sprawy związane z walką z komunizmem o duszę dziecka.

Zjazd ojców rodzin katolickich we Francji.
W Nantes odbył się zjazd 2000 ojców rodzin katolickich pod przewodnictwem biskupa tego miasta, mgra Villepelet. Prócz biskupa na tym dorocznym zjeździe było również obecne liczne duchowieństwo, przybyły z Paryża senator i poseł. Stowarzyszenie ojców rodzin katolickich skupia w swoich szeregach obecnie 18.350 członków i posiada 166 sekcyj. Co roku rozdawane są premie dla rodzin o licznym potomstwie.

Branki w jasyrze

Jest nawet między nimi niemało i polskiego ludu. Całymi rodzinami, całymi wsiami przerażeni tułacze przebili się przez góry i jadą, idą, uciekają, sami nie wiedząc dokąd... byle dalej.

Kiedy Ludmiła po raz pierwszy spotkała rodaków i posłyszała polską mowę, oczy zabłysły jej radością; witała się z nimi serdecznie. Szukała między nimi znajomej twarzy, dopytywała się o Sulisława. Niestety, wszystkie twarze były obce, a na jej pytania nikt nie umiał odpowiedzieć.

Aż tu pewnej niedzieli w południe, Ludmiła, rozglądając się po cudnej okolicy, zobaczyła na drodze kurzawę. Była to znowu gromada wychodźców polskich. Nasi podróżni usunęli się nieco z drogi, by przepuścić gwarną ciżbę, która przeciągała przed nimi konno, pieszo, wózkami. U samego prawie końca, na wózku dudniącym, ciężko wyładowanym, siedział człowiek o długich, białych wąsach.

— Rafał! — To ty Rafale?

Jadący spojrzał, oniemiał, wyskoczył z wozu, padł jej do nóg i zaniósł się od płaczu.

Tak, to był Rafał, stary domownik jej ojca, najwierniejszy ze sług Ludmiły, ten, co jej towarzyszył w ucieczce przed Zyndramem, ten, co ją odwoził do Witowa.

Cała gromada stanęła, aby się przypatrzeć radosnemu spotkaniu. Rafał wołał w uniesieniu radości:

— O, jaki też to Pan Bóg dobry! Pani moja, złota paniusia! Więc to prawda, że was do niewoli nie wzięto? Żeście uciekły? A gdzież pani Elżbieta? A gdzie panicz? O... jest śliczny panicz!

— Ale nie, mój Rafale, myśmy nie uciekły. Tatarzy nas wzięli, zagnali już daleko, daleko! Ja teraz wracam z niewoli tatarskiej...

Na te słowa wszyscy osłupieli. Ludmiła w krótkości opowiedziała swoje niezwykłe przygody. Wszystkie serca zawisły na jej ustach, cały tłum okrzyknął ją „mężną dziewką" i „prawdziwą Polką".

— Ach, mój Rafale — rzekła Ludmiła — tyś jest dla mnie jak wskrzeszony, ja cię już opłakałam. Jakiż to cud, że cię nie zabili w Witowie? Ty mieszkałeś tam we wsi, pod samym klasztorem?

— Tak, ale przy osobliwej łasce Boskiej wyślizgnąłem się z rąk Tatarów, uciekłem w lasy. Tułałem się długo, aż po wielu dniach i nocach spotykam Jacusia, tego chłopca od koni, co służył w Żegnańcu. On też wyratował się cudem z tych okropnych rzezi. Pokłuli go, porąbali i zostawili między trupami, bo im się widziało, że już i z niego trup. Dwa dni tak leżał, ani się ruszył, tylko czasem kruszynkę oczy odmykał. Widział, jak jedli, pili, skakali, jak zamek podpalili, jak potem wyjeżdżali z całym łupem. Rachował wszystkie niewiasty, które ze sobą wlekli, a was, moja Pani, ani Elżbiety nie zobaczył. Przeląkł się okrutnie i tak sobie pomyślał: „Musieli je zabić". — Na koniec odeszli. Wywlókł się spod trupów, chodził po rozwaliskach, oglądał wszystkich zabitych i znów was tam nie znalazł. Więc się ucieszył i tak sobie pomyślał: „Chyba uciekły". — Nie miał już co robić na tych zgliszczach, więc takoż poszedł w lasy i oto ze mną się spotkał. Rozmyślali my tedy we dwóch: „Gdzie nasze panie mogły uciec? Najpredzej do królowej". — Dalejże wypytywać ludzi: „Gdzie królowa"? — Wszyscy odpowiadali, że królowa z królem i z całym dworem ujechała na Węgry. Więc i ja wybrałem się na Węgry i oto... Ach, jaki Pan Bóg dobry. Niechże mu będzie chwała na wieki wieków. Amen.

Ludmiła wielce się ucieszyła tym spotkaniem, bo się spodziewała, że będzie mogła Jasia umieścić przy królowej, a może i Sulisława tam zobaczy.

Podczas tej rozmowy słońce się nieco zniżyło, upał zelżał, gromada znów ruszyła w drogę...

— Paniusiu — spytał po cichu Rafał — czybyście nie mogli przysiąść się na mój wózek? Jabym chciał wam powiedzieć coś bardzo ciekawego... a nie trza, żeby kto słyszał.

Ludmiła przesiadła się chętnie, Jasia posadziła obok siebie, Dżiafirkę także wzięła, z czego dzieci wielce się ucieszyły. Rafał powożąc pochylał się od czasu do czasu i mówił cichutko:

— Czy paniusia wie, co ja wiozę? Ja wiozę pańskie skarby, co zostały po nieboszczyku panu.

— Jakie skarby? Ja nie wiem o żadnych skarbach.

— A tak, paniusia nie wie i nikt nie wie, ja jeden pod słońcem wiem. Kiedy nieboszczyk pan zachorował, zawołał mię do siebie, zwlókł się z posłania, zaprowadził mię do podziemnej piwnicy, pokazał mi skrzynię, pełną przeróżnych, drogocennych skarbów i powiedział mi: „To będzie dla mej dziewki i dla jej męża". Potem zamknął, oddał mi klucz od skrzyni i od podziemia i powiedział: „Chowaj te klucze u siebie i strzeż ich jak oka w głowie i nie gadaj o tych skarbach nikomu, dopóki moja dziewka nie urośnie". Więc ja milczałem. A kiedy mi Pan Bóg pozwolił wydobyć się z Witowa, to ja w te pędy poleciałem do waszych kasztelów i wsiów.

— I cóż? Wszystko zniszczone? Spalone?

— Ale gdzie tam? Wszystko stoi cało i zdrowo. Noga tatarska jeszcze nie postała w tych stronach. Dla bezpieczeństwa jednak zabrałem skarbczyk, włożyłem skrzynię na wóz, jechałem, jechałem — no i jestem.

Ludmiła niezmiernie ucieszyła się odzyskanym skarbem; postanowiła użyć go na wykupienie Elżbiety. Lecz kto się podejmie tak trudnego i niebezpiecznego przedsięwzięcia? Nawet Rafał, mimo swej wierności, nie chciał się tego podjąć, uważając to przedsięwzięcie za niemożliwe do wykonania.

— Niech tylko Tatarzyska zwąchają, że poseł wiezie skarby, he! jeszcze nie dojedzie, a już go złupią i zabiją. Skoczyłbym ja dla mojej pani w ogień, poszedłbym bez oszczepu między wilki i niedźwiedzie, ale między Tatary nigdy! Nie, takiej ofiary i sam Pan Bóg by nie wymagał.

— Toteż nikt nie wymaga... — odparła sucho Ludmiła.

Wtem nadbiega kilku Węgrów z radosnym wołaniem:

— Pod Ołomuńcem Tatarzy rozbici do szczętu. Ich wódz Peta zabity! Możecie wracać do swoich.

Wykrzyki rosły, aż zmieniły się w jedną ogłuszającą wrzawę, podczas której Węgrzy i Polacy ściskali się z uniesieniem, podobnym do szału; tylko Ludmiła stała na uboczu ponura, bo myśl jej pobiegła za nieszczęśliwą Elżbietą.

Nagle wrzawa ucichła. Wszyscy, jakby natchnieni, uklękli, odkryli głowy i ze wszystkich piersi wzbiła się pieśń nabożna. Wtedy i Ludmiła padła na kolana, chwyciła Jasia gwałtownie w objęcia, podniosła ku niebu i zawołała:

— Boże mój! Dzięki ci za to pierwsze zmiłowanie! Teraz, kiedy Tatarzy uciekli, teraz już naprawdę Jaś, n a s z s k a r b, uratowany. (C. d. n.)

GOSPODARSTWO

Przewożenie zwierząt.

Nieraz słyszy się skargi kupców, zwłaszcza zagranicznych, że świnie przysyłane z Polski żywe, czy zabite, prawie wszystkie mają pręgi na grzbiecie od bicia, a na nogach od wiązania postronkami. Ceny osiągane za te świnie są niższe, gdyż poodbijana i potłuczona słonina lub gorszy gatunek boczków i nóżek musi obniżyć ogólną cenę towaru. Tymczasem w żadnym kulturalnym kraju nie jest znane przewożenie świń i innych zwierząt związanych i nigdzie się tak nie obchodzi ze zwierzętami, jak w Polsce. Nie mówiąc już o tym, że bicie i katowanie zwierząt, wiązanie nóg świniom i innym zwierzętom jest znęcaniem się, poza tym jest niepotrzebne i szkodliwe, niezależnie od tego, czy sztuki przeznaczone są na chów, czy na rzeź.

Przetwórnie mięsne w Polsce gotowe są **płacić więcej za sztuki,** któreby były **czyste, gładkie i nie pokaleczone.** A tak łatwo przecież do tego dojść.

Transport trzody w klatce należy do najlepszych dla wszelakiego typu trzody, jak bekony, ąpasy cięższie. W praktyce przy transportach w klatce wypadków uszkodzenia towaru nie spotyka się. Należy tylko pamiętać, celem złagodzenia wstrząsu, o wyścieleniu dna wozu i boków słomą, na której ustawia się klatkę.

Następnym pomocniczym środkiem transportu jest **siatka sznurowa.** Siatkę można zrobić z cienkich powrózków o dużych oczkach 5 na 5 do 8 na 8 centymetrów, przy czym im większe oczka, tym grubszy szpagat należy użyć. Szerokość siatki może wynosić 1 metr 80 cm., długość 2 do 4 metrów, zależnie od przestrzeni, którą ma pokryć siatka. Mając taką siatkę, możemy wygodnie przewozić świnie, cielęta, owce i gęsi luzem, nie wiązane. Zwierzęta umieszcza się na wozie wyścielonym dobrze słomą, poczem na wierzchu luźno przykrywa się siatką, którą przywiązuje się sznurkami do boków skrzyni, czy wozu.

Na takim wozie zwierzęta przewozimy zdrowe, nie poobcierane i nie zmęczone. A trzeba wiedzieć, że przy zmęczeniu następuje strata na wadze, zwłaszcza u świń. Np. **świnia związana,** ważąca około 150 kg., przewieziona w niewygodnej pozycji na trzęsącym wozie, po przejechaniu tylko 10 kilometrów, **może stracić 3 do 5 kg.** W razie przewozu zwierzat na chów, mogą być straty jeszcze większe, gdyż obtarcia i ranki na nogach od postronków trudno się goją i często sprowadzić mogą zakażenie.

Tu i ówdzie są w użyciu jeszcze drabinki daszkowate, drewniane, którymi przykrywa się wóz zamiast siatek sznurowych. Otóż te drabinki wtedy spełniają swe zadanie, o ile nie są za niskie i nie ocierają grzbietów świń.

W zimie przy przewożeniu zwierząt mogą się zdarzyć odmrożenia, zwłaszcza przy wiekszych odległościach i mrozach ponad 8 stopni Celsjusza. Odmrożenia te są widoczne jako **plamy sino-czerwone,** wywołane przekrwieniem, które nie ustępuje po uboju. Wobec tego należy w zimie dobrze wyścielać słomą wozy i nóg nie krępować. Zaleca się też nakrywanie trzody starymi szmatami, czy workami, zwłaszcza od strony wiejących mroźnych wiatrów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Produkty rolnicze tańsze teraz niż na jesieni. Rolnicy skarżą się na niepomyślny układ cen. Mianowicie, gdy po żniwach i na jesieni ceny zboża trzymały się na granicy opłacalności, to teraz w zimie zboże potaniało i kosztuje o kilkanaście procent mniej niż bezpośrednio po żniwach. W ten sposób kredyty zaliczkowe na zboże nie spełniają zadania. Rolnicy nie sprzedawali zboża, gdy były wyższe ceny i brali kredyty w nadziei, że jeszcze wzrosną, tymczasem teraz muszą sprzedawać ziarno po cenach niższych, niż przed paru miesiącami.

Dochody rolnika i koszty wyżywienia. Według obliczeń, czysty dochód z 1 ha gospodarstw rolnych wielkości od 2 do 50 ha wyniósł w roku 1936/37 przeciętnie 63 zł. z 1 ha. Odżywianie się jest dalej słabe, gdyż z rachunków okazuje się, że na wyżywienie jednej osoby dorosłej w mniejszych gospodarstwach przypada przeciętnie około 14 gr. dziennie czyli 51 zł. rocznie.

Chałupnicy nie opłacają karty przemysłowej. Rozporządzenia ustalają, że chałupnictwo jest odmianą pracy najemnej, tak, że w żadnym wypadku nie może być w stosunku do chałupników stosowany przymus wykupywania patentów, tj. świadectw przemysłowych.

Sprawy wyżywienia ludności należą do min. rolnictwa. Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie, które nakłada na min. rolnictwa obowiązek zapewnienia dostatecznych środków żywności dla armii, ludności cywilnej i zwierząt gospodarskich. W ten sposób sprawy związane z aprowizacją kraju należą do ministerstwa rolnictwa.

Ceny zboża. W Krakowie płacono ostatnio na giełdzie za 100 kg.: żyto 21.50—21.75 zł., pszenica 27.50—27.75 zł., owies 20.50—21 zł., jęczmień 18.50 do 19.50 zł., otręby pszenne 14.25—14.50 zł., żytnie 14—14.25 zł.

Tarnowski Pow. Komitet Pomocy Zimowej uchwalił ostrzec zainteresowanych, że jeżeli nie wpłacą przypadających na nich świadczeń, nazwiska tych obywateli zostaną podane do publicznej wiadomości. Termin uiszczenia świadczeń ustalono na dzień 10 marca 1938 r. Po tym terminie będą układane listy opornych i publikowane w prasie i na murach miasta.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. W., Lipinki. Nadesłać opowiadanie z życia prozą, nie wierszem. Pozdrawiamy.

J. P., Grudna Górna. Nie zamieścimy.

W. W., Bochnia. Krótkie, aktualne zamieścimy. Ostatnie w przyszłości.

W. K., Tuchów. Podamy w streszczeniu. Dziękujemy.

J. M., Łukowica. Nie wiemy o wolnym miejscu. Napisać ile lat i co umie, to ogłosimy raz w gazecie, że poszukuje pracy. Pozdrawiamy.

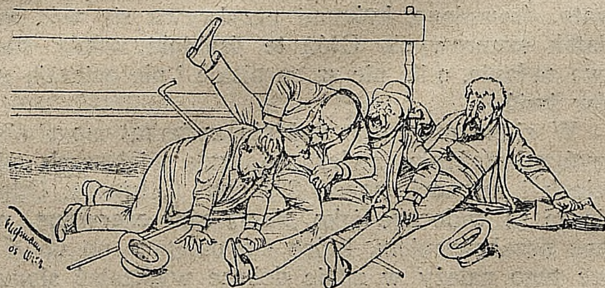
F. B., Dąbrowa Tarnowska. Jeśli własne opracowanie i historycznie prawdziwe, to można przysłać do przeglądnięcia bez zwrotu.











Gdy w gazecie jest dobry żart...

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3